

17 GRUDNIA 1839.

Cośmy powiedzieli o broszurze P. Woronicza nie było krytyką, ale zwróceniem uwagi czytelników na ważniejsze kwestje, które on podniósł w dziełku swoim. I dziś tej krytyki pisać niemyślam: ale pamiętni że dziennik nasz ma się zajmować *intereseem zwatłonego kościoła powszechnego w Polsce*, że już P. Omieciński, ogłaszając zdanie swoje o broszurze owej, rozpatrywał się w niej ze stanowiska religijnego — i my w tej mierze kilka słów powiedzieć za konieczną rzecz rozumiemy.

Institucje polityczne każdego narodu wywijają się z natury społeczeństwa jego, a na naturę każdego społeczeństwa religja wpływa najdzielniej. Ktokolwiek wędruje się głębiej w tajemnicę rozwijania się przez wieki tej potężnej centralizacji francuskiej, która siły moralne i fizyczne tego narodu, splatając jakoby ramiona dwóch drzew wyrosłych z jednego korzenia, wyniosła go nad wszystkie inne ludy chrześcijańskie — ten wyzna, że katolicyzm, principium jedności, był najrozlejszym nerwem, który całą krew narodu kupił do serca — do władzy królewskiej; i dał ową siłę, ową potęgę i powagę najstarszemu synowi kościoła (roi de France — fils ainé de Pèglise). Runęły krzyże z kościołów francuskich, a idea centralizacji wyrobionej katolicyzmem, utrzymała Francję w czasie burzy.

Z drugiej strony, co rozbiło siły owego przeważnego narodu niemieckiego w średnich wiekach, który, mimo pozornego rozkwitowania na części, zraszał się i występował do czynu w każdej walnej potrzebie? co zneutralizowało te siły wielkiego ludu, i starło z niego blask i urok?

Odkąd głos protestancki zaszczepił bunt przeciw głowie kościoła w tej części Europy, odtąd też głowa państwa Niemieckiego upadła; odtąd nie ma rzeczywiście Niemiec, a na ich ruinach wyrosły państwa bękartkie, bez chwały i przyszłości.

Wiele o wielu ludach chrześcijańskich w tym kształcie rozprawićby można; jakie zaś dobre lub złe skutki narodowi naszemu przyniosły: tolerancja Kazimierza W. w ziemiach Ruskich, obojętność Zygmunta w sprawie kościoła katolickiego, zawianie ducha protestanckiego w XVI wieku do Polski, późniejsze wprowadzenie wielu rodzin szlacheckich ze schyzmy na łono kościoła powszechnego — o tem wszystkim przy okoliczności mówić niezaniedbamy. Tymczasem oświadczamy, iż zdaniem naszym, żadnemu publicznie polskiemu, a tam więcej temu który rozumie potęgę centralizacji monarchicznej, niewolno o kwestji katolickiej zapominać; dziś zwłaszcza, kiedy Prusak, owoc polityki Zygmunta wojnę rozpoczął z kościo-

OWRUCZANIE 1794.

(Ciąg dalszy).

II.

W Barbarewie mieszkał Strażnik Oskierko, pan dumny rodem i znaczeniem, ale dobry polak; miał kilkoro dzieci a między niemi najstarszą córkę już dwudziestoletnią. Panna Strażnikówna była sławna z urody na całe okolice; kibicią smukła, rosła, hoża, a taka szykowna, że aż lubo patrzeć na nią. Licem mleczna, jak kwiat kaliny, rumieńcem krasna jak żurawiny jagoda; ząbkami biała jak śnieg, a usteczkami koralowa jak sam koral; oczy błękitne, brew czarna i włosy krucze: a taka miłutka, taka słodziutka, że zdaje się wołać twarzą i oczkiem na młodzieńców: kochaj mnie, kochaj. Ale czegoś zawsze zadumana; trudno jej na uśmiech, i jeśli się uśmiechnie to nieszczerze; łatwiej na łzę, i często też oko we łzie się kąpie: zdałoby się że już smutek i cierpienie wałęsało po jej duszy; że już troska i niepokoje kołatały nieraz do jej serca.

Sąsiedzi a nadewszystko sąsiadki, gadały, że przed czterema laty, młodzieniec nazwiskiem Kulikowski, dobry szlachcic, ale niższego rodu od rodu Oskierków, serdecznie, namiętnie pokochał się w Pannie Strażnikównie. Panna jeszcze dziecina niepodzielała jego miłości, a ojciec po prostu bez żadnej ogródki zakazał mu być w swoim domu, powiadając: — jeśli Waszeć jako sąsiad i brat szlachcic przyjeżdżasz odwiedzać mnie Oskierkę, to proszę; jeśli w załoty do mojej córki, to nie z tego niebędzie: w takim razie, moje progi za wysokie na Waszeć nogi, Oskierczanka nie dla Kulikowskiego — i odwrócił się. Kulikowski miał szablę przy boku, ale to był ojciec tej którą on kochał; z resztą, tak z nienacka ta mowa na niego

spadła, iż słowa nierzekłszy wyjechał z Barbarowa, niewrócił do matczynego domu, i gdzieś zniknął; czy umarł z rozpacy gdzie na pustyni, czy wstąpił do jakiego zakonu, tego nie wiadomo, bo ani w Owruckiem, ani w Zytomirskiem, ani w całym Braclawskiem, nigdzie o nim dowiedzieć się niemożna było; przepadł dla matki, przepadł dla braci szlachty. Matka spokrewniona z Bechami, z Waśkowskimi, z Czoposkimi, z Korkuszkami liczną szlachtą Owrucką, takich kłopotów nabawiła Panu Oskierce, że nim się od nich odkaraskał, musiał na pastwę braci szlachty nie jeden antał wina, nie jedną beczkę miodu i wiele kuf wódki, a do tego, i sam z nimi, wypić. Strażnik pojednał się z bracią szlachtą, bo on Owruczanin i oni Owruczanie; w tym błogim zakątku polskiego kraju nieznają rodowych nienawiści, ale trzymają się gadki rodzimiej Owruckiej: w zgodzie żyć, mało mówić, wiele pić, i tego bić, ale wroga nie swojego. Panna Strażnikówna jednak, chociaż niekochała bynajmniej Kulikowskiego, nie jedną chwilę w smutku spędziła, trapiąc się, że mimowolnie stała się powodem cudzego nieszczęścia.

Strażnik przecie po tej przygodzie, wcale niezmienił swojego postępowania. Dwa lata temu jak zaczął uczęszczać do jego domu, Pan Wicwiński, i sam potomek z dawniej szlachty, i spokrewniony z najznakomitszymi rodami Polski. On kochał pannę Strażnikównę i ona jego kochała, ale nieubłagany ojciec powtarzał jak pierwój: — Oskierkówna nie dla Wicwińskiego.

Młodzieniec hoży, wesoly przedtem, smutkiem i cierpieniami sterał swobodę duszy, i zapadł na zdrowiu; dawniej hulaszco harcował na koniu, z rusznicą w ręku uganiał zwierza po kniejach; zawsze czepko się nosił, w tańcu skocznie hasał, a teraz z miłości tak schyrył, że od lada wiatru się slaniał, ale dusza nieschyrylała, bo w nią kochanie tęgło i ogień i zapal.

Dziewica choć łagodna i potulna, odmawiała posłuszeństwa surowemu ojcu, kiedy szło o przyrzeczenie jej ręki. Niemierzycowi, Pauszy, Trzeciakowi, albo któremu innemu z naczelniej Owruckiej szlachty; odważała się nawet powie-

łem naszym; kiedy schyzma z mieczem w ręku i kłamstwem em w ustach rozpościera się w Polsce; kiedy Ojciec Święty, długo cierpliwy jak przystało na króla pokoju, podniósł głos za nami; kiedy nakoniec X. Czartoryski, po długoletnich staraniach jakieśmy zasłyszeli, i notach objaśniających dwór Rzymski, gorąco przemówił w interesie religijnym w mowach swych mianych 3go Maja i 29 Listopada. — Zatem cieszymy się mocno, że P. Omieciński zwrócił uwagę publiczności na to, co Pan Woronicz w nader ważnym piśmie swoim, oderwanym tylko sposobem dotknął.

STRONNICTWA

ART. 1^{szty}.

Żyjemy w epoce, w której niegodzi się politycznemu człowiekowi, zaprztać się lekkimi i próżnymi sporami; tak nazywamy to wszystko co nieprowadzi do praktycznych ulepszeń towarzystwa; co tylko niezgodne z duchem istotnych narodu potrzeb, nie jest tym głównym nurtem życia politycznego, który mimo wsteczne zawady i rozstajne odnogi mnogich odszczepieństw i drobnych stronnictw, nie da się wyprzeć z łożyska swego, i tak wszystko porywa i unosi naprzód, że żadna siła ludzka oprzeć się jemu niemoże. Nie jest przeto obojętnym zadaniem, rozpatrzenie się w stronnictwach i sporach, wchodzących w skład powstania i rewolucji polskiej. Dokładne nacechowanie ich dążeń i charakterów, wpłynąć może na los narodu; warto je zatem gruntownie i bez uprzedzenia rozważyć.

Mylą się ci naszym zdaniem, którzy w dzisiejszych stronnictwach politycznych, upatrują skłonności i przypisują im cechy

dzieć — zostaną starą panną, albo wstąpię do zakonu, a niebędę niczyją żoną, jeśli nie Marcelego Wiewińskiego. Ojciec zgniewał się, ale jeszcze nie miał tyle dumy, żeby dla niej poświęcał szczęście córki i używał przymusu; postanowił czekać i do kazał tylko tego, że przez cztery miesiące noga Wiewińskiego niepostała w Barbarowie.

Wszyscy w okolicy mówili, nawet to mówienie dochodziło do uszu Pana Strażnika: — biedni, oni się kochają, on ich pozabija swoja dumą. — Strażnik na to, brwi nasepił, węża targnął i mruknął przez zęby — jakoś to będzie.

III.

Nie imieniny, nie rodziny, ani święto żadne, a jednak w Barbarowie u Pana Strażnika zebrało się hukiem gości i to naczelników Owruckiej szlachty; nie jedzą, nie piją polskim obyczajem; tylko tytón kurzą, tabakę zażywają, i coś radzą.

— Panowie bracia, rzekł Strażnik, radźmy przeciw porządnie, żebyśmy byli w stanie zrobić postanowienie jak przyjeździe xiądz opat. Spojrzał w okno — coś go niewiadać?

— Zaraz przyjeździe; ja mówilem Waćpanom Dobrodziejom co go zatrzymało — odpowiedział Jan Nepomucen Ochocki, brat xiędza opata.

Tadeusz Niemierzycz Podkomorzy Owrucki parę razy buchnął dymem z cybucha — Ale któż on taki ten Kościuszko, kto go rodził? przyjechał z Ameryki i ogłosił się naczelnikiem jakby tu u nas brakowało na ludziach?

— Zapewne — podchwycił Tadeusz Pausza Szambelan Jego Królewskiej Mości — Głosić się naczelnikiem, kiedy mamy Króla? z resztą ani z pierza, ani z mięsa nieznany.

— Moszczi Dobrodziej — przemówił Pan Andrzej Dubrawski Sędzia Grodzki Kijowskiego Województwa, znany nie tylko na całej Rusi, ale i po wszem królestwie polskim — kto on taki mniejsza o to; chce bicz szelmów Moszkali, taj dosyć: my go szluchajmy.

staręj republiki stronnictw arystokracji i demokracji — co w swoim czasie i miejscu, musiało się obracać w ciasnym kółku rycerstwa, na poddaństwie ludu zakładającego porządek, to dziś w rozwiniętych i zastosowanych zasadach ustawy 3 Maja, stało się niepotrzebnym. — Tym sposobem, jak podział tak i nazwa niewłaściwe — Trzy główne a bardzo wyraźne widzimy przedziały. Jeden z nich, nazwać można konserwatorskim, drugi radykalnym — a trzeci rdzennym — Dwa pierwsze miałyby swoje zalety, gdyby wiarę swoją umieli oprzeć na wewnętrznych siłach i tradycji narodowego samoistnienia — trzeciego posłannictwo jest wielkie, polubowne — wzrost powolny. Każdego z nich wedle przekonania słuszną miarą odmierzym — Zważmy teraz jak się one skleiły, nacechowały i rozwinęły.

Odkąd Polska chylić się zaczęła do upadku, dwa stronnictwa coraz wyraźniejsze dążności objawiać w niej poczęły; jedno konserwatorskie, przeważało się na stronę ościennych rządów, zapewniających jemu zachowanie starego form porządku; drugie radykalne przechyliło się na stronę zachodnich wznowień, upatrujących zbawienia narodów na dnie zburzonych społeczeństw. Tak się działo do końca XVIII wieku. Jak daleko jedno i drugie, utraciwszy wiarę we własne swe siły, zawiedzionem zostało, o ile despoti zreformowali jedno; o ile drugie, sam postęp rewolucji francuskiej przerobił — ile zaś obie sam czas złagodził i przekształcił, o tém niema co na ten raz wspominać — dzieje i stan niniejszy Polski, za nas tu mówią. — Niezamierzemy w swoim miejscu, jak one zmodyfikowane, posłużą mogą dobrej sprawie, a teraz wzmiankujemy o tem, jedynie tylko w celu ukazania, skąd się wzięły te skrzywione w samym zarodzie a istniejące po dziś dzień stronnictwa. Od czasu więc reformy czteroletniego sejmku, przeważanie demokracją i arystokracją nie służyło obu; demokracja bowiem o ile szczerą i sumienną przedsięwzięła naprawę, o ile różnicę kast potępiła — o ile godność czło-

— Słuchajmy a niewadźmy się — domówił się Jakób Pausza porucznik kawalerji narodowej, brat Szambelana.

Felix Trzeciak Sędzia ziemski Owrucki węża naciągnął. — Ja powiadam, że najprzód trzeba powiesić tego huncwota Józefa Czerniachowskiego, to skórka na buty zmoskalony; jak go powiesimy to niezmartwychwstanie.

— Pan Sędzia ziemski skazuje na gardło Czerniachowskiego ja się piszę na to, to Targowiczanie; ale też niezapominajcie że i Pan Stolnik Załęski kandydat do szubienicy: byłaby krzywda jednemu bez drugiego wisieć; ja Felix Pagowski, oto was proszę.

— Łaskawco, porzućmy prywatę — odrzekł Józef Jakubowski — a miłoby było Waćpanu wisieć?.. ot radźmy o sprawie Ojczyzny. — Pagowski zabierał się do słów, nim by może przyszło do szabli, ale na szczęście spór przerwany został przybyciem poruczników kawalerji narodowej pińskiej z brygady Kopcia i Tyzenhauza, a niebawem też przyjechał i xiądz opat z Panem Wiewińskim.

Strażnik trochę się naburmusił, ale cóż robić? z xiędzem opatem przyjechał, rad nierad musiał przyjąć gościa. Szlacheckim nałogowym obyczajem, szlachta zaczęła radzić; to wszyscy gwarnie i tłumnie na prześcigi gadali, a jak w babilońskiej wieży ani składu ani ludu z ich gadaniny wyciągnąć nie można; to znów jak któryś z tych gadaczy mimowolnem słówkiem klin zabił milki wszyscy i tylko wargami poprzytykiwali, pokrecali węży, pasy poprawiali. Temi niemymi znakami dziwnie dobize, lepiej jak na słowa się rozmówili, bo zaczęli przebąkiwać — ha — ot — co tam — jakoś to będzie — bić moskala.

Wtenczas zabrał głos xiądz opat — Jeśli pozwolicie, mnie siłdże Bożemu, dać wam dobre rady, to ja gotowem.

— Zgoda, zgoda xięże opacie, prosimy. Rozkazuj, my zrobimy wszystko — wszyscy się odezwali.

— Wiecie o tem, że wysłałem moich dziadów po grodach i po siołach: oni tam dójdą gdzie nikt niedójdzie; to powiedzą czego nikt niepowie; a teraz bierzmy się do roboty, ale wszyscy razem, bo gromada to wielki człowiek. Jest naczelnik co

wieka ceni, o ile go w obliczu prawa do równości podnosi — jest czcigodną i upragnioną — Takię to a nie innę Tiersowie i Sulty, dziatwa z ludu, winna swe wyniesienie — taką i my uwielbiamy; lecz demokracja o ile formułki za rzecz samą bierze — o ile ulepszenia towarzyskie nie na prawowitym wyniesieniu udolności, ale na czystej gawędzie i wotowaniu tłumy zasadza — o ile w miejsce wprowadzenia porządku i subordynacji w trudnym naszym położeniu niezbędnie koniecznej, przeciw porządkowi buntuje — nie jest demokracją — jest sztuką obudzającą indywidualizm na drodze rozprzeżenia — jest uzurpacją praw i rozszarpywaniem potęgi tej jedności, która nie od każdego ale od jednego wypływać powinna; jest nakoniec wandalizmem wewnętrznym, który w braku hord dzikich, wyradza się w samémże łonie rozprzeżonej materializmem cywilizacji. I naszym też tak zwanym demokratom, szło tylko o radykalne wywrócenie z gruntu, całego rzeczy porządku, poczawszy od ołtarza aż do własności. Nie szło też i tym mniemanym arystokratom o to, ażeby Polskę nie ludy ale trony zhawily, bo dyplomaci nie mający swych bagnatów, któreby ich poprzec mogły, nie w dyplomacji nieznaczą — bo istotnie, jedynym ich zatrudnieniem było, zachowanie swęj pozycji socjalnej: stronnictwo więc które nie dba, czy Niemiec czy Moskal, na polskiej ziemi się gnieździ, które płaszczy się przed możniejszym ażeby słabszego poniewierać, którego Bogiem interes — rozumem nienarazanie się nanie — stronnictwo takie arystokracja nie jest. Arystokracja bowiem bez ducha poświęcenia się bez hierarchji feodalnej i majoratów istnieć nie może: ona niezasadza się li na majątku bez przywilejów przywiązanych do rodu. Dawny żywioł arystokratcki, jaki był kiedy wyjątkowo w Polsce — ten pozbawiony właściwej zasady, podtrzymywał tylko blask familijny, posiadaniem dóbr starościskich, które w elekcjach królów tryumfujące koterje, między siebie rozbięrały. To więc co stało mimo prawa w czasie zwatłonej budowy starego

królestwa — co czynem podpierało wyższość Jasniewielmożności Panów nad urodzoną szlachtą — i to co także cały stan uprzywilejowany od ludu przedziela — co niesłusznie po reformie 3 Maja arystokracją zowią, nie jest arystokracją — Jest to jakimś zlepkiem półśrodkowym, w którym zastępy wszystkie przodków wady, a gdzie, ni starej powagi ni młodych zasług niema. Jest to ów bezprawny stan w stanie starego budynku, który tam tylko w całości się ostał, gdzie Niemcy albo Moskale najwięcej wstrzymać zdołali, zbawienne rozwijanie się zasad cztero-letniego sejm — Nie jeden też raz, tak działo się u nas, że tak zwany arystokrata utraciwszy majątek, na demokratę przechodził, i na odwrót, demokrata skoro się zbożcił, zostawał arystokratą, bez względu czy szablą czy piórem czy krédką dorobił się dostatków — i tak póty było, póki następy jego nie zdemokratyzowali na powrót rodzicielskiego dorobku — Jeden ze znakomitych ludzi stanu w Polsce, powiedział: « chcesz nawrócić demagoga — daj mu wioskę » te kilka słów zamyka w sobie dowód głębokiej znajomości rzeczy; zastosować je można do wszystkich tereotyków, utopistów i oponentów polskich, którzy zwykle ganią praktyków działanie póty, póki się sami do dzieła nie wezmą. — « Daj mu wioskę » znaczyło więcej jeszcze. Któż bowiem niewiedział, że w Polsce każdy obywatel włość jaką nabywając na własność, nabywał razem prawa do ulamku istotnego wszechwładztwa; że każdy dziedzic jakby jaki król na małą skalę, miał pole rozwinięć swój rozum praktyczny — swoja wolę i miłość — a przecież nie jeden co pięknie o ludzkości rozprawiał, lub co z wolnych kantonów Szwajcjarji albo też z rewolucyjnej Francji dostawał się do polskiego sioła, niemógł w nim nic wielkiego od razu dokazać — przeciwnie, często nawet albo samym niepraktycznym zaprowadzaniem ulepszeń, mitrężył włościom, albo też ciemiężąc ich, stawiał się w sprzeczności z samym sobą — « Daj mu wioskę » znaczy więc — wyprowadź go z chaosu teorjów, wprowadź w ży-

każe bić moskali; słuchajmy go a róbmy; naprzód trzeba złożyć pieniądze na sprawę, bo to potrzebne.

— Moszci Dobrodzēju — odezwał się Dubrawski — Xiądz opat dobrze mówi, że grosza ani sztap; na pierwsze potrzeby ja żarzą dam dziesięć tysięcy czerwonych złotych, na wszelki przypadek ja tu z szobą je przywiózł; bo kto ma, to nie prosi; a mnie nieboszczyk ojczecz mówił: szynu jak masz co zrobić, to żrob dzisz, a jak masz co zjeść to zostaw choćby i na jutro, nicz niezaskodzi.

— Na pierwszy raz jest za co zaczepić ręce, ale na tem nie koniec; trzeba żeby wszyscy dali. Waćpanowie rozeszlizcie żony, córki, siostry, matki; niech z karbonką pomiędzy bracią szlachtą jeżdżą; one i grosza uzbierają, i niejednego namówią żeby do broni stanął. Na przejażdżki kobiet, moskal niebardzo będzie baczyć, a kobiety potrafią i w mężczyznach zapal wzbudzić do ojczystej sprawy, i inne kobiety przekabacą na swoje, jeśli nie przez serdeczne przekonanie, to przez chęć nie dania wyprzedzić siebie; ale z drobnymi szlachciankami niech nie gadają z waszecia tylko jak równa: z równą tak trzeba.

— Tak, tak. O dobrze, dobrze.

— Waćpanowie i cała szlachta, chłopów hołubcie do siebie; mówcie im żeśmy wszyscy bracia polacy, i tak czynicie z nimi jak z braćmi. Xięży czy to unitów czy błahoczystych zapraszajcie na obiady; datkami, grzecznościami jednajcie i powiadajcie: jak z Polski drogów wypędzimy, a osadzimy na tronie naszym króla, dla wszystkich będzie jedno i toż samo dobro; wszystkim będzie wymierzona jedna i taż sama sprawiedliwość; każdy zyska, nikt niestraci.

— Zapewnie, zapewnie.

— Po domach macie koni podostatek, w lesie jest osiczyna na spisy; kowale nyskiem nakuć grotu uspięją; i szlachta i chłopci mają rusznice. Nas samęj szlachty Owruckiej jest przeszło dwadzieścia tysięcy; jak w dzwony uderzą, na koń, do broni, na moskala.

— Na moskala, na moskala — zawołała szlachta i z miejsc się porwała.

— Poczekajcie Waćpanowie, nie na tem koniec; wziąwszy się do roboty, trzeba nieżartować.

— Moszci Dobrodzēju, o nie żartować, moszkala bicz, klucz jak szwinie, we sznie żarzynać, truczyć, wszelkiej zdrady używać, bo to szelma moszkal żdrajca najechał nasz kraj, trzeba go wytepić; niech czo chęć szobie mówią, a ja zawsze powiadam: jak świat szwiatem, polak ani niemczowi, ani moszkalowi nie będzie bratem.

Felix Trzeciak pokręcił wną. — Ale jak przyjdzie do rzeczy, a który łyk niezechce na koń wsiadać bo to są i tacy; między pszenica bywa i kłokol?

— Moszci Dobrodzēju, dobrze Waszmosć mówisz, między pszenicą bywa i kłokol; ale pszenicza i na pniu sze pele, i w żiarnie młynkuje; jak który niechece powsztawacz z nami, to go żarzą poweszycz besz szadu i miłosierdzia, a jak jeden będzie dyndał, to drugiemu niechece się takiego tańca. Jak który żechece na dwóch sztolkach szedzic, albo tym szelmoszkim obyczajem gadacz; jeszcze ne czas, ja chce Polski taki albo taki, i będę czekał nim żobacze; takiego to gałgana odeszlizje do mnie, a ja szędzia Grodzki oszadźe, każe wyspowiadać i łeb szciąć.

— Na to zgoda — tłumnie zawołali — Panie Sędzio, w Waszmosć Pana ręku i prawo i miecz.

— Że żrobie to żrobie, jakem Dubraszki, ne nemezcz, ne moszkal i ne żyd, ale polak; a teraz Xięże opacze, mów czo dalej robycz.

— Porozumieć się z Żytomierzanami i dalej; powysłać do Mozyrza, do Rzeczycy, do Kijowa nawet, ludzi zacnych, żeby do ogólnego powstania zachęcili. Metropolita Radomyński wyda stosowne rozkazy do duchowieństwa, tylko trzeba żebyś Waćpan Panie Strażniku pojechał do niego w poselstwie od nas, a stamtąd po naradzeniu się, wysłać do Jenerała Prozora prosząc, aby przyjął naczelnictwo nad nami.

— A gdzież jest Jenerał Prozor?

— W Warszawie.

— Daleka i niebezpieczna droga do niego.

— Chęcemu nie trudnego; z resztą, nie tylko zaproszenie

cie praktyczne, podaj mu sposób wpojenia w drugich ochoty i zamilowania porządnej reformy i ulepszeń opartych na środkach najstosowniejszych do miejsca, czasu, usposobień i siły. W tych kilku słowach leży nakoniec klucz do ważnej tajemnicy, której rozwiązanie wskazuje środki, jak z najdemokratyczniejszego żywiołu, przemysłnej a na własności opartej hierarchji, wyrabia się u nas porządek siły narodowej i wznosi się budowa monarchji dynastycznej; tajemnica wiązania budowy naszej, która po pięciu wiekach wazenia się i chwiania pośród rycerskiego stanu, oparła się głównie na porządku przemysłu rolniczego i rękodzielniczego. Najzaciętszy radykalista, niezaprzeczy temu, że własność jest węzłem i zrębnicą towarzyskiego jestestwa — jest rękojmią narodowego porządku siły i bytu. Lecz my dodamy, że własność nie pochodzi z osobistego przemysłu, oszczędności lub spadku, nie jest własnością prawną — co większa, nieopatrzoną religijnym światłem, nie jest dostateczną rękojmią porządku. Religja doskonała użytek własności, stanowi z nią razem dwa ogniwa łączące z niebem i ziemią człowieka i społeczność — zerwać z niebem jest to samo co przywiązać człowieka li-tylko do ziemi, zmaterializować zamącić i powikłać wszystkie jego stosunki — jest to targnąć się przeciw zamiarom Opatrzności, która wiaższy człowieka i wieki za narzędzie, cierpliwie prowadzi rażną pracą ludzkość do błędnego stanu emancypacji — jest to nakoniec, to samo, co przewiercić się do stanu zdziczenia — co podnieść rękę na ojca, utopić żelazo w sercu macierzyńskim. Owoż Bóg dopuścił raz tego zgorzenia, aby okropną chłostą spuszoną na lud występny, dać przykład i naukę chrześcijańskiej rodzinie. Rewolucja francuska była tym bieżem bożym: ona okazała jak niebezpiecznie jednym upierać się przy zastarzałych i wiekowi nieodpowiednich formach — drugim jak jest przestępnie, wywracając społeczne formy, rażniej je burzyć niż rozwijać; jak ciężko zapuszczając w massy dążność do niszczenia, zapobiedz, aby

te nie uderzyły w samą istotę rzeczy, w sam duch towarzyskiego porządku. I ta surowa lecz miłosierdziem kierowana nauka, nie zaginęła dla ludzkości — opatrzyli się ludzie: z tą u nas pojęciem zostało trzecie stronnictwo, które rdzennem zowiemy. To miano dla tego mu dajem, że nieprzechowując dawniejszych błędów przywilejów lub przesadów, nie biegnąc ślepo za niepraktycznymi utopiami, zgodnie z prawem Bożem cywilizacji, strzeże i rozwija to co zachowanem i popchniętem być powinno, jako fundament a zaród narodowej przyszłości, jako jądro i serce życia towarzyskiego — Jeśli jedno z tych stronnictw samym egoizmem nasiąkłe, do sprawy ojczystej w dzisiejszem położeniu, nieczem się przyłożył nieśmie; jeżeli drugie całkiem zajęte oderwaną przyszłością, zburzyć by chciało wszystko co dzisiejsze — trzecie ocalenie potrzebnych zabytków przeszłości, we wspólnem poświęceniu się z drugim, praktycznie rozwija prawdy — bo cel obudów jest ulepszenie społeczeńskiego bytu.

Co w kraju naszym ma się dopiero zrobić, to już w znacznej części wykonanem zostało u innych. Nie od rzeczy zatem będzie, spojrzeć, jakie przemiany i skutki sprawiła rewolucja 1789 we Francji.

Z pośrodku tej dziesięcio-letniej burzy, której ledwo zrab i posada budowy dotrzymały placu, powstał straszliwy uragan; a pochwywszy w siebie wszystko co polotniejszego na drodze swęj zdybał, zakreślił się po trzech częściach świata, zalał je krwią i zasypał rumowiskami XVIII wieków — Była to krucjata tej ery, która jeden tylko pojmował Kapral w szaraczkowej kapocie, dwanaście ludów wiodący. W miarę jak to ognisko buchało, rozchodził się jego pożar; kiedy gasło, kiedy wrzask i odnęt, szcęk dym i kurzawa, opadać cichnąć poczęły — ludzie i stronnictwa wychodząc z szalu, który był wszystkie namietności rozpasal, długo jeszcze ostygnać i do normalnego stanu powrócić niemogły. Bo naród jak człowiek, kiedy się zapali i zawę-

do Jenerała Prozora, ale raporta o tem wszystkiem co myślemy zrobić, trzeba zawieść do Pana Kościuszki.

— Jak Moskale złapią, to bezzawodnie łeb utną takiemu posłańcowi — odezwał się Pan Strażnik.

— Moszci Dobrodzeju, żeby ne sztaroszc jabym żaraz pojechał, bo to prawda: że raż maty rodyła, raż hynuty; jak raż łeb żetną, to drugi raż tego neżrobią; i tak, jak nikomu niebędze wola...

Marceli Wicwiński który przez cały czas rozmowy milczał i dumał, zerwał się nagle z miejsca — Ja pojedę — I w oczach i na twarzy błysnęła mu silna wola.

— Niech żeczecie szczeszkami Moszci Dobrodzeju; to mi złoto ne chłopecz, takich mi dawaj wężej — i uściskał go.

Strażnik nic niepowiedział, tylko wziął rękę Marcego i takoz ją scisnął; a Marceli po tem uściśnięciu, tak wypiękniał, tak rozzdrowiał, że aż miło patrzed na niego.

Potem naradzano się, że część szlachty młodziej wiekiem pójdziez Kopciami i Tyzenbauzem za Słucz, zwiększać wojsko narodowe, a reszta będzie prowadziła miejscową wojnę na urwisz.

Pan Dubrawski — Ja ne wojszkowy, ale wiem że tak będzie dobrze; my tu na miejszczu z wioszek powynoszmy szję het w puszcze, w bagna; tam nasze dobytki żapedzmy; zboża pożawozmy; a jak trzeba to wioszki i miaszta popalmy; niech moszkal szelma niema gdzie sze schować, czo jeszcz, a my bijmy i kólmy; z nienaczka napadać, i potem schować szję żeby znouw tą szamą sztuczke żrobicz; wodę żatrujmy i chleb żatrujmy, nech jedzą szelmy, piją i mrą; nieżawadzi żeby ten czo może z półkopy moszkałi żatrucz i szam się żnemi żatruf, to ofiara dla Ojczyzny, a to żrobi i kobieta i dzieczko; wszyszcy szluzmy i bijmy wszędzici zawsze. Szelmów szpiegowacz jak można i jak kto umie, i o wszystkiem szwoim donoszyć; jak szję młodziej trochę żaprawi na moszkałach, to pomalutku ją kupkami wysyłać do narodowego wojszka: nechaj oni przebiegają kraj polszki ż kończa w konecz i tłużą Niemcza i Moszkała, w tenczasz, kiedy my to szamo będziemy robili u siebie; a dalibogze pobijemy wszysztkich a wszysztkich wrogów; bo to jak naród czały czo żechcze to wszysztko żrobi; i Pan Bóg mu

dopomoże; a jak będzie szję szpuszczal na czudzą pomocz, albo gadał i krzycał a nicz nerobił; to go djabli weżną; tak zawsze durniom bywało i będzie; po wieki wieków, Amen.

Potem pisano listy, raporta, różne spisy, wyprawiono gońców, a potem nastąpiła wieczera i staropolska populanka, ale w miarę, bo się wszyszcy podchmielili a nikt się niezapil; każdy się wynętrzał ze swojej serdeczności ku ojczyźnie i ofiarami szafował. Xiądz opat, przyrzeczenia uszwięcał słowami pochwały, a Pan Dubrawski z nich akt spisywał; ale w czas bo to była nagroda po pracy.

Pannie Strażnikównie lubo było oglądać milego, a tem bardziej, że Strażnik widząc ich rozmawiających z sobą na stronie, brwi ni razu nienamarszczył, owszem usmiechał się i sam pierwszy wznosił zdrowie Pana Wicwińskiego. Kochankowie po długich troskach zaczęli oddychać tēm pół szczęściem do którego się miesza, ta niepewność, czy to sen, czy to marzenie, czy też cud jaki co oni widzą na swoje oczy, co oni słyszają na swoje uszy.

W tem, ni stąd, ni z owąd, Pan Strażnik zagaił — Panowie bracia, mam do was małeńką prożbę.

— Co każesz Panie Strażniku?

— Oto dzisiejszy uroczysty dzień, chciałbym zakończyć aktem, który przyniesie szczęście mojej rodzinie; chcę was prosić abyście byli świadkami żareczyn mojej córki — zatrzymał się trochę, kochankowie spojrzeli na siebie, serca im mocniej w łonach bić zaczęły, i w piersiach zatrzymał się oddech; on domówił — z Panem Marcelim Wicwińskim. Oboje nie słuchając reszty, do nóg się rzucili Strażnikowi, on ich zatrzymał i oboje pocałował w czoło. — Bądźcie szczęśliwi; kto się dla ojczyzny poświęca, temu ojczyzna przez ręce polaka daje nagrodę.

Przed północą były żareczyny; a szlachta piła i powtarzała. — To i po polsku i po szlachecku; pobijmy tylko moszkałów i niemców, a wszyszcy na polszkiej ziemi będziemy równi i warci jeden drugiego. (d. e. p.)

znie do dzieła którego dopiąć nie może, musi przynajmniej zwichnięty swój impet, ze wstecznym sumieniowi hałasem rozbić o słabsze i postronne przedmioty: aby zaspokoić popędliwą wolę i zagłuszyć przed ludźmi upokorzoną przed Bogiem dumę. Otoż wielka rewolucja francuska, przedstawia nam podwójny wizerunek. Raz ona jest rozlegającym się echem rozbitych do szczętu, walących się bez tego instytucji — drugi raz jest ona skazówką tój politycznej prawdy, że naród uderzając w zatwardziałych właścicieli i niezręcznych piastunów władzy świeckiej i duchownej, wyrokami konieczności powrócić się do nich musi. Bo on był tylko przeznaczon, aby ukarać to co ustanowione przez Boga, zwichnięte było przez ludzi, ale nie żeby zburzyć jego święte dzieło. Jego siłą był rozum, a rozum ludzki zburzyć potrafi, ale nie zbudować przez siebie nie zdola. On tylko na fundamentie danym przez stwórcę, podług wolnej woli człowieka, rozwija i kieruje sprawami — Stąd ścieranie się opinii, tu jest stosowne użycie waleń woli rozumu ludzkiego — ztąd też z tego ścierania się zdań, rozwija się jak z kłębka, wążek wytrawnych pojęć sprawy publicznej, które Francją na stopniu potęgi mechanicznej i moralnej utrzymują — bo ta zrzekłszy się szalu, na drogie praktycznych prawd wróciwszy, z różnych często sprzecznych opinii, wyprowadziła całość — zcentralizowała władze — prowincje, miasta i gminy, w sprężystą rządu jedność podała — Zapewnieniem ustaw, miar, wag, urzędownictwa i wychowania publicznego, wszystkim mieszkańcom równe zapewniła korzyści w administracji. Uszanowała religiję kościoła powszechnego, zabezpieczyła własność prywatną i publiczną: w mieścu zabranych kościołowi własności, porzuciła władzy pieczę utrzymania obrządku i domów Bożych — posiadaczów ruchomej nawet własności, w pewnej mierze podniosła do godności używania praw politycznych. Przeto też niema dziś we Francji, oświeconego obywatela, któryby nieszanował religiję, nie cieszył się jęj tryumfem i pomysłnością — niema takiego któryby niepodpieiał jednoci centralizacyjnej i stałej władzy monarchji i dynastji — niema, któryby nie uważał każdego rodzaju własności osobistej i publicznej, za rzecz tak świętą i tak nietykalną jak i samą osobę królewską. Otoż po karze za winę, nastąpiło miłosierdzie. I myśmy winni — i myśmy grzeszyli wiele i złym czynem i gorszą od niego nieczynnością i zobojętnieniem — opatrmy się zatem, a wnet i na nas to dobro spłynie, którego jeden z najpiękniejszych krajów chrześcijańskich używa. Bogdajby tylko stronictwa nasze, umiały korzystać z siostry naszej przykładów, często pięknych, często okropnych — ale zawsze wielkich.

J. O.

O NATURALNYCH GRANICACH POLSKI.

Niepodległość Polski jest celem każdego Polaka, i każdy prawie się przyznaje do tój powinności, którą pojmuje wszakże dowolnie. Wielu mniema, iż dosyć jest zapragnąć Polski, w przekonaniu, iż okoliczności resztę zrobią za wpływem gabinetów lub ludów. My zaś, co chcemy Polski bezwarunkowo, bez względu na obce wpływy, czy gabinetów czy ludów, chcemy *powstania*. Widząc zaś jedynie w monarchji siłę, mogącą poruszyć masy, dać im rękojmnię lepszej przyszłości i ustalonego bytu, i Polskę na pięcioro rozszarpaną złąć w jedno; powiedzieliśmy, iż sztandarem przyszłego powstania jest dynastja narodowa w osobie Xięcia Adama Czartoryskiego. Przeciwnicy polskiej dynastji, ci przynajmniej co są z dobrą wiarą, głównie zarzucają temu pomysłowi, że opierając się na *niepodległym powstaniu*, mylną ma podstawę, bo powstańcy nie mogą zgębnić

wojsk nieprzyjacielskich zajmujących Polskę. fundamentalnie nie sposobną do *wojny powstańców*.

To błędne wyobrażenie, popiera i rozszerza w narodzie, każda miękkość ducha, każdy gnuśny wstret do czynu, każde bezecne samolubstwo, i nakoniec sam wróg, bezpieczny pod zasłoną tak zgubnego pojęcia które zabija w Polakach, sam nawet pomysł stanowczej walki. Obeznanie się z granicami Polski i jęj strategiczną budową, okazać potrafi bezzasadność powyższego zarzutu i przekonać naród, że niepodległe powstanie, byleby tylko sam chciał, doprowadzi go do niepodległości.

Sama mappa pokazuje, że Polska ma naturalne granice; bo panowanie (bezpośrednie lub pośrednie) królów naszych, nie chwilowym zaborem, lecz wiekami posiadania naznaczone, sięgało tych wielkich zarysów ziemi, któremi przyrodzenie oznaczać zwykło siedziby samorodnych ludów. Mocarstwo Polski graniczy, *na północ*: morzem Bałtyckiem, biegiem Dzwiny aż do jęj źródeł — *na wschód*: biegiem Dniepru, aż do jego ujścia — *na południe*: morzem czarném, biegiem Dniestru i pasmem Karpat aż do źródeł Odry — *na zachód*: biegiem tęj ostatniej rzeki. Każda z tych granic w miejscach słabszych, wzmocnioną jest na zewnątrz nowemi zaporami. I tak, prawy brzeg wyższej Dzwiny, od jęj źródeł począwszy, do Dyneburga, mnóstwem jezior jest zakryty: niższy zaś, rzekami do nięj wpadającemi. Dniepr wypływając z tychże samych okolic co i Dzwina, w tychże samych jeziorach ma swą obronę. Jeziora te, nie tylko łączą niemal źródła tych dwóch rzek, lecz wąską przestrzeń je dzielącą, całkowicie zatykają aż na wysokość Suraza i Smoleńska. Dalej, Dzisna, Soż Ipuć, wzmacniają Dniepru zaporę aż do Kijowa. Zapora Dniestru w chwili gdy opuszcza główne pasmo Karpat wsparta jest biegiem Prutu. Sztuką ludzką, przystępniejszą uczynili nieprzyjaciody nasze okolice z której wypływa Odra, Ossa i Wisła: wzeź ten gór, łączący Karpaty z Czeskimi górami, nader wielkiej jest wagi, i od chwili jak go stracili przodkowie nasi, Ojczyzna ciągle tutaj szwankowała. Zstępując z gór, Odra w miarę swojego oddalenia się od nich, ma wzmocnioną swą granicę biegiem wielu rzek do nięj wpadających.

Polska zamknięta w tych naturalnych granicach, pod względem wewnętrznej obrony podzielona jest na pewne oddziały przez główne biegi wód z któremi łącząc się pasma wielkich bagien i lasów, przyrodzonych twierdz każdego kraju, tworzą *sić strategiczną*, pokrywającą całą przestrzeń Polski.

Ta sić strategiczna, dobrze poznana, stosownie użyta, dozwoli powstaniu się rozwinąć, armije nieprzyjacielskie strawić, i ostatecznie Polskę oswobodzić. Pojęcia w tęj mierze będą przedmiotem dalszych artykułów.

L. B.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

Wyjątek z listu M. Rosienkiewicza, pisanego z Troi (Stany Zjednoczone) 6 Listopada 1839 roku.

Żadnych tu pocieszających wiadomości o naszej Emigracji nie masz. Zima, jak zwykle, pomnaża liczbę nieszczęśliwych,

23

i t \acute{e} m wi \acute{e} ciej, gdy znowu kraj ca \acute{y} cierpi z powodu bankructwa prawie wszystkich bank \acute{o} w, kt \acute{o} re bez wyj \acute{a} tku zatrzyma \acute{y} wy \acute{p} lat \acute{e} brz \acute{e} cz \acute{a} c \acute{e} j monety, a szelest bankocetli uszy przera \acute{z} a. Przejed \acute{z} z jednego stanu do drugiego o mil kilka, a po \acute{l} ow \acute{e} musisz straci \acute{c} , a nieco dalej na nic ci si \acute{e} nie zda tw \acute{o} j papi \acute{e} rek. Oto \acute{z} to republika! zasadam republikanckim winien kraj ze cierpi; i kto to zrobi \acute{l} ? partja demokratyczna. A przecie \acute{z} to najdoskonalsza na swiecie republika! Bo \acute{z} e uchwaj Polsk \acute{e} , aby kiedy tak \acute{a} by \acute{c} mia \acute{l} a. — Je \acute{s} li kiedy, to teraz, perswadujcie naszym, aby si \acute{e} nie udawali do Ameryki. Ci kt \acute{o} rzy co \acute{s} maj \acute{a} i chc \acute{a} si \acute{e} uda \acute{c} dla spekulacji, strac \acute{a} co maj \acute{a} i wyjda na zebrak \acute{o} w; i ubodzy z ja \acute{h} mu $\acute{z$ ny nawet nie wy \acute{z} yj \acute{a} , bo ten co niedg \acute{y} s dawa \acute{l} talara lub szylinga dzi \acute{s} na centy zredukowa \acute{l} sw \acute{o} dobroczynno \acute{s} ci.

— Ukazem imperatorskim z 28 Pa \acute{z} dziernika (10 Listopada) w niepami \acute{e} ci puszczaj \acute{a} si \acute{e} wszystkie sprawy kryminalne kt $\acute{o$ re ci \acute{e} zy \acute{l} y na mieszka \acute{n} cach obrz \acute{a} dku Grecko-rossyjskiego, za przej \acute{s} ci \acute{e} na obrz \acute{a} dek Grecko-unicki. To dobrodziejstwo nast \acute{a} pi \acute{o} w skutek po \acute{l} o \acute{z} enia Unji z B \acute{l} ahoczestya.

Z powy $\acute{z$ szego ukazu widzimy, ze przechodzenie ze schyzmy na uni \acute{a} , by \acute{l} o uwa \acute{z} anem za kryminal \acute{n} o, s \acute{a} dzon \acute{e} m i karan \acute{e} m jak takowy. Wnioskowac \acute{z} za \acute{s} mo $\acute{z$ na ze to przechodzenie musia \acute{l} o by \acute{c} i mnogie i cz \acute{e} ste. Ukaz ten dobitnie objawia tolerancj \acute{a} religijn \acute{a} Moskwy i razem pokazuje prawdziw \acute{a} przyczyn \acute{e} gwałtownego przymuszenia unji do przej \acute{s} cia na schyzm \acute{e} . Car obawia \acute{l} si \acute{e} aby schyzma nie wr \acute{o} ci \acute{l} a na t \acute{o} no powszechnego ko \acute{s} ci \acute{o} ła.

— Dziennik Odeski donosi, ze Nury-Efendi krewny Reszid-Baszy, naznaczony pos \acute{l} em tureckim do Berlina, dok \acute{a} d uda \acute{l} si \acute{e} 10 Listopada.

— Baron Lederer wyjecha \acute{l} do Wiednia, celem powi \acute{e} zienia ja $\acute{s$ niejszych instrukcji co do misji jak \acute{a} mu r \acute{z} ad powierzy \acute{l} . Albowiem te kt $\acute{o$ reymi by \acute{l} zaopatrzon dla uzyskania od Stan \acute{o} w pozwolenia rekrutowania nie by \acute{l} y dostateczne.

(Koresp. N \acute{u} remberski).

— *Gazeta Augsburska*: pisz \acute{a} z Krakowa ze komissja sledcza uko \acute{n} czy \acute{l} a swe prace. W skutku czego cztery osoby odes \acute{l} ano pod s \acute{a} d, jako sp \acute{o} lnik \acute{o} w zab \acute{o} jstwa pope $\acute{l$ nione \acute{o} na C \acute{e} laku agencie rossyjskim; 200 os \acute{o} b by \acute{l} o badanych, z powodu zamach \acute{o} w rewolucyjnych; 29 uznano za winnych zbrodni stanu, 63 czeka s \acute{a} du; 130 uwolniono dla braku dowod \acute{o} w.

— *Presburg 30 Listopada*. Izba ni $\acute{z$ sza sejmu W \acute{e} gier: zaczyna si \acute{e} zajmow \acute{a} c kwestjami politycznymi zewn \acute{a} trz. Deputowany komitat \acute{u} *Bitehar* uczyni \acute{l} mocj \acute{e} aby Polsk \acute{e} przywr \acute{o} ci \acute{c} do r \acute{z} adu narod \acute{o} w. Ale szanowny cz \acute{l} onek niewskaza \acute{l} praktycznego s \acute{r} odka wykonania rzezon \acute{e} j my $\acute{s$ li. Drugi deputowany proponow \acute{a} l Izbie podanie petycji do J. C. K. Mo \acute{s} ci prosz \acute{a} c o udzielenie w W \acute{e} grach przytu $\acute{l$ ku nieszcz \acute{e} śliwym Polakom, a oraz wolno \acute{s} ci oddawania si \acute{e} swemu powo \acute{l} aniu. Nares \acute{t} cie wniesiono, aby \acute{z} adanie to przedst \acute{a} wionem by \acute{l} o w formie za \acute{z} alenia; lecz Izba wola \acute{l} a je przedst \acute{a} wi \acute{c} w formie petycji.

(Koresp. N \acute{u} remberski).

W KSIĘGARNI POLSKIEJ ZŁO \acute{Z} ONE ZOSTA \acute{L} Y
NA SPRZEDA \acute{Z} :

Rzecz o Monarchji i Dynastji w Polsce, przez JANUSZA WORONICZA. Pary \acute{z} 1839, in-8vo stron 64. Cena dla emigracji fr. 1 z przes \acute{l} aniem 1 25.

TRE \acute{S} C TEGO PISMA JEST NAST \acute{E} PUJ \acute{A} C \acute{A} :

Wst \acute{e} p. Potrzeba uznac \acute{z} w $\acute{l$ adz \acute{e} przed powstaniem. — O monarchji i dynastji. — W $\acute{l$ adz \acute{a} przedewszystkiem cech \acute{e} trwa \acute{o} s \acute{c} i mie \acute{c} powinna.

I. Og $\acute{o$ lne uwagi o Monarchicznej i Republikanckiej formie r \acute{z} adu.

Pocz \acute{a} tek i w $\acute{l$ asno \acute{s} ci monarchicznej i republikanckiej formy. — Monarchiczna forma w trzech Mocarstwach p $\acute{o$ lnocy. — D \acute{a} \acute{z} enie wieku jest monarchiczne.

II. Konieczno \acute{s} ci monarchicznej formy w Polsce ze wzgl \acute{e} du na istot \acute{e} Narodu.

Forma r \acute{z} adu musi odpowiadac \acute{z} istocie Narodu. — Niest \acute{a} o \acute{s} c los \acute{o} w Polski. — Wewn \acute{e} trzny stosunek Narodu w r $\acute{o$ znej losu kolei. — Skuteczno \acute{s} ci w $\acute{l$ adz \acute{y} Kr \acute{o} lewskiej w Polsce. — Republikancka ustawa wkra \acute{d} ła si \acute{e} do Polski. — Pasowanie si \acute{e} monarchicznej d \acute{a} $\acute{z$ no \acute{s} ci z republikanck \acute{a} ustaw \acute{a} . — Konstytucja 3go M \acute{a} ja. — Nie masz republikan \acute{o} w w Polsce.

III. Konieczno \acute{s} ci monarchicznej formy w Polsce ze wzgl \acute{e} du na obec \acute{n} \acute{a} potrzeb \acute{e} narodu.

Bezzasadn \acute{e} m jest mniemanie jakoby Europa do republikanckiej d \acute{a} ży \acute{l} a formy. — Polska potrzebuje monarchicznej formy, aby zniszczy \acute{c} co do s \acute{l} adu rozbiory; aby przyjs \acute{c} do pomysłno \acute{s} ci i pot \acute{e} gi; — aby ustali \acute{c} spo $\acute{l$ eczne swe stosunki.

IV. Konieczno \acute{s} ci widome \acute{o} Kr \acute{o} la w czasie Powstania.

Gł \acute{o} wny b \acute{l} ad powstania Listopadowego. — Powstanie ma s \acute{c} isly obowiazek og \acute{l} oszenia si \acute{e} monarchiczn \acute{e} m, a przeto og $\acute{l$ oszenia Kr \acute{o} la. — Wojenny r \acute{z} ad jednego (dyktatura) niewystarcz \acute{a} powstaniu. — W $\acute{l$ adz \acute{a} gminu, na wz \acute{o} r francuskiej rewolucji, nie jest podobn \acute{a} w Polsce. — Sejm nie mo \acute{z} e by \acute{c} R \acute{z} adem. — Powstanie w zwi \acute{a} zku z wewn \acute{e} trzniemi wypadkami nawet, wymaga pieczy Kr \acute{o} lewskiej. — Narod Polski ma w $\acute{l$ asn \acute{a} dynastj \acute{a} .

V. O Dynastji obcej w Polsce.

Pow \acute{o} lanie obcej dynastji szk \acute{o} d \acute{e} przynosi w powstaniu, a niebezpieczenstwo na przysz \acute{l} o \acute{s} ci. — Obca rodzina przed uko \acute{n} czeniem walki nie przyjmie korony. — Tron nie mo \acute{z} e by \acute{c} ani przedmiotem nagrody, ani t \acute{l} umn \acute{e} j elekcji.

VI. O Dynastji w domu XX. Czartoryskich.

Rodzina Czartoryskich od wieku na czele narodu stoi. — Dzia $\acute{l$ ania XX. Micha \acute{l} a i Augusta; — Xi \acute{e} cia Genera \acute{l} a Ziem Podolskich; — \acute{z} yj \acute{a} c \acute{o} go dzi $\acute{s$ Xi \acute{e} cia Adama. — Og $\acute{o$ lny rzut oka na pozycj \acute{a} Czartoryskich w Polsce. — Xi \acute{e} z \acute{e} Adam, jedynie by \acute{c} mo \acute{z} e Kr \acute{o} lem Polskim.

— *Kilka s $\acute{l$ ow o rozprawie: dynastja w Polsce, przez Jana Omieci \acute{n} skiego.* Pary \acute{z} 1839, w 8ce str. 16. Cena 20 c. z przes \acute{l} aniem 25 c.

— Dzisiaj wychodzi na widok publiczny, zapowiedziana przed kilk \acute{a} miesi \acute{a} cami nowa powie \acute{s} ci historyczna *Micha \acute{l} a Czajkowskiego*, pod tytu $\acute{l$ em: STEFAN CZAR \acute{N} IECKI, 2 tomy w 8ce. Cena fr. 15, dla ksi \acute{e} garzy i emigracji fr. 10.

— *Kalendarzyk pielgrzymstwa polskiego na rok 1840*, ma zawiera \acute{c} mi \acute{e} dz \acute{y} innemi wiadomo \acute{s} ciami, kr \acute{o} tki rys historii literatury polskiej emigracyjnej. Wyjdzie z druku oko \acute{l} o 25 b. m. Cena fr. 1 50, dla emigracji fr. 1, z przes \acute{l} aniem fr. 1 25.